



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1926)

225. posiedzenie
Komisji Samorządu Terytorialnego
i Administracji Państwowej
w dniu 30 sierpnia 2005 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z działalności Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej Senatu RP V kadencji.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Zbyszko Piwoński)

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej.

Tym razem jest to posiedzenie szczególne z dwóch względów: po pierwsze jest ostatnie; po drugie, tak się ładnie złożyło, że jest to dwieście dwudzieste piąte posiedzenie. Pani Bożena ani pani Kasia wcale nie manipulowały, żeby dobrać tę wielkość. *(Wesołość na sali)*

Chciałbym dzisiaj porozmawiać trochę o tym, co było, postanowiłem też, że obok rutynowego sprawozdania, które przygotowuje każda komisja – to są wymagania standardowe – w kilku punktach zebrać to, co w moim czy w naszym przekonaniu można by było ewentualnie pozostawić do kontynuowania naszym następcom. Powinniśmy się nad tym zastanowić.

Wracając do pracy komisji, może parę zdań i parę cyfr, charakteryzujących naszą pracę. Zaczęliśmy w dziesiątkę, jest nas w tej chwili jedenaścioro. Muszę przyznać, że komisja, przynajmniej w moim przekonaniu, merytorycznie była do tej pracy bardzo dobrze przygotowana. Nic w tym dziwnego, jeśli się przyjrzeć składowi komisji, temu, co państwo reprezentują i co wynieśli z życia przed sprawowaniem tego mandatu. Tak się akurat złożyło, że są wśród nas starostowie, marszałkowie, wojewodowie, czyli akurat przewodniczący rad.

(Senator Grzegorz Matuszak: Władz najwyższych.)

No właśnie. Działo się to zresztą z woli każdego z nas. Każdy zadeklarował swój udział i to chyba sprawiło, że udało nam się w ciągu tych kilku lat dość sensownie pracować nad tym, co było nam przeznaczone. Jednocześnie z pewną satysfakcją stwierdzam, że udało nam się prowadzić dyskusje merytoryczne bez dywagacji politycznych, które nie były najprzyjemniejsze akurat w tej kadencji, patrząc globalnie na działanie parlamentu. Na wstępie chciałbym za to bardzo serdecznie państwu podziękować, wam, współtwórcom właśnie takiego stylu pracy, jaki charakteryzował naszą komisję.

Odbyliśmy, jak już wspominałem, dwieście dwadzieścia pięć posiedzeń. Rozpatrywaliśmy sto osiem przypisanych nam ustaw. Trzykrotnie postawiliśmy wniosek o odrzucenie ustawy w całości, do siedemdziesięciu dwóch ustaw wprowadziliśmy osiemset cztery poprawki i zaproponowaliśmy przyjęcie trzydziestu dwóch ustaw bez poprawek.

Jeśli chodzi o te trzy ustawy, w wypadku których proponowaliśmy odrzucenie ich w całości, to z jednej sami się wycofaliśmy w trakcie drugiego posiedzenia – mam

tu na myśli ostatni wniosek dotyczący użytkowania wieczystego – a dwa wcześniejsze wnioski zostały przyjęte przez Senat, z tym że później Sejm jeden z nich odrzucił. Uważam, że fatalnie się stało, uczyniło to wyłom w całym systemie oświatowym, bo dotyczyło to akurat tego, że szkoły rolnicze wróciły do ministra, co w moim przekonaniu jest bezsensowne. Na razie jeszcze nie ma takiego przypadku, ta ustawa jest trochę martwa, ale w każdym razie uczyniono tu wyłom. Druga ustawa została przyjęta.

Nie mierzyłbym jednak naszej pracy liczbą poprawek. Zresztą w ogóle dość sceptycznie odnoszę się do operowania poprawkami, co się czasem słyszy. One są ważne, ale to stwarza niedobre wrażenie, pod naszym adresem są kierowane niekiedy sceptyczne uwagi, że jesteśmy od poprawiania. Oczywiście, poprawianie jest ważne, bo unika się pewnych błędów, które nie zawsze da się wymierzyć w złotówkach, w każdym razie na pewno dzięki temu poprawia się jakość ustawy, jest ona lepsza. Czasem można dokonać oceny także w kategoriach materialnych, jej wartość jest po prostu większa.

Jednak chyba najważniejszą sprawą, jaką wytyczyliśmy sobie cztery lata temu, była próba spojrzenia na funkcjonowanie struktur sprawowania władzy w terenie. Przypomnę, już w 2002 r. odbyliśmy pierwszą konferencję na temat „Sprawne państwo”. Konferencja ta zgromadziła ludzi zarówno praktyki, jak i teorii, przedstawiono ciekawy materiał. Była ona podstawą do odbycia debaty senackiej, w wyniku której – to był grudzień 2002 r. – Senat podjął uchwałę, nawiązującą właśnie do tematu tej konferencji, wskazującą na szereg zadań, które zostały nakreślone nie tylko pod własnym adresem, ale i pod adresem przedstawicieli rządu. W następstwie tej uchwały w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji zostały opracowane dwie ustawy. Miały one logiczną ciągłość zapisu, mianowicie jedna ustawa była o zmianie podziału kompetencji między administracją rządową i samorządową, druga dotyczyła nowego usytuowania pracowników samorządu terytorialnego.

Były to zresztą dwa najważniejsze wątki naszej uchwały, która mówiła o pewnych relacjach, o potrzebie dostosowania, właściwego podporządkowania uprawnień poszczególnym instytucjom, a jednocześnie zmierzała do tego, aby administracja samorządowa stała się bardziej kompetentna, sprawna, a przede wszystkim stabilna. Przecież tych umiejętności nie wyssie się z mlekiem matki, trzeba doprowadzić do tego, aby administracja samorządowa z roku na rok coraz bardziej się doskonaliła, nabywała umiejętności, a jednocześnie była stabilna, to jest chyba podstawowy czynnik, bo przez pryzmat oceny pierwszego urzędnika samorządowego ocenia się całe państwo, przecież tam obywatel przychodzi ze swoimi pierwszymi sprawami.

Jaki jest tego rezultat? Ustawa o kompetencji, przyjęta trochę rzutem na taśmę, nie zawiera wszystkich elementów, których myśmy oczekiwali. Mnie najbardziej brakuje ośrodków doradztwa rolniczego, w moim przekonaniu najważniejszego elementu w polityce samorządu wojewódzkiego w odniesieniu do wsi i do rolnictwa jako takiego. W ostatniej chwili, już w głosowaniu w Sejmie zostało to wyłuskane, a była to propozycja naszej komisji przyjęta przez połączone komisje, przez ekspertów, ba, z uznaniem, zadowoleniem, że to dawno powinno być zrobione, a dopiero teraz okazało się, że jednak lobby było tak silne.

Przypomnę, że ta ustawa w ogóle napotykała wiele trudności. Przygotowana przez resort spraw wewnętrznych utknęła na etapie konsultacji międzyresortowych i właściwie nie miała żadnych szans. Podczas dyskusji w czasie spotkania z wicemini-

strem Mazurkiem, z przewodniczącym i wiceprzewodniczącymi sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej doszliśmy do wniosku, że trzeba ominąć tryb postępowania legislacyjnego właściwy dla rządu i podjąć inicjatywę poselską lub senatorską w tej sprawie.

Nie zgłaszałem chęci, aby to była inicjatywa senatorska, bo to jest droga dłuższa i wątpliwa. Zawsze wywołuje to w Sejmie trochę sprzeciwu i dlatego zadeklarowałem naszą pełną współpracę już na etapie postępowania przygotowawczego, ale chciałem, aby to była inicjatywa poselska. Tak się stało. Okazało się, że po kilku tygodniach przedstawiciele rządu dotarli do podpisujących posłów i projekt został oddalony od łaski marszałkowskiej. Ponownie ustawa wróciła dopiero po nacisku szefa naszego klubu. W rezultacie, jak wspominałem, ta ustawa została przyjęta w ostatniej chwili, tak trochę rzutem na taśmę.

Z ustawy o pracownikach samorządu terytorialnego został przyjęty jeden element: bardziej transparentny system obsadzania stanowisk kierowniczych w samorządzie terytorialnym i w administracji rządowej. To jest bardzo ważny element. Wprawdzie trudno i chyba nie ma szansy, przenieść zasady służby cywilnej wprost na samorząd terytorialny. Z samej nazwy samorząd sam się rządzi i trudno, żeby ktokolwiek desygnował tutaj pracownika, chociaż jestem przekonany, że może to nie jest służba cywilna, ale służba, nie wiem jak to nazwać. Sądzę jednak, że do tego dojdzie, aby począwszy od spraw doboru, ciągle doskonalić te kwalifikacje, dbać o awans zawodowy i finansowy pracowników, łącząc to z doskonaleniem umiejętności. Ciągle mi chodzi po głowie, co mówiliśmy w czasie naszej konferencji. Przypomnę, że po opracowaniu tych dwóch ustaw odbyliśmy kolejne dwie konferencje, jedna dotyczyła pracowników samorządowych, druga, nawiązująca do tej pierwszej, mówiła o relacjach między administracją rządową i samorządową w województwie.

Obie te konferencje w tle miały te opracowane projekty ustaw. One również, tak jak tamte, przyczyniły się do tego, że wokół tych ustaw wytworzył się określony, korzystny dla ich przyjęcia klimat, zwłaszcza że tę drugą organizowaliśmy wspólnie z sejmową Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, przez co Sejm poczuł, że jest to zadanie, które przypadło im do wykonania.

Wróćmy jeszcze do wątku pracowniczego. W pierwszym przypadku ustawa napotkała opór ze strony administracji rządowej, a tutaj, w drugim przypadku, był to opór ze strony korporacji samorządowych, które broniąc niezależności samorządu terytorialnego sprzeciwiły się trochę zapisom tej ustawy. Sądzę więc – za chwilę do tego dojdę – że w tych kilku wnioskach, które zostawimy naszym następcom, powinien się znaleźć element doskonalenia tej ustawy i całego systemu zatrudniania, kwalifikowania, doskonalenia pracowników. Powinno to być kontynuowane przez naszych następców zarówno w Sejmie, jak i w Senacie.

Reasumując, właściwie takie były najważniejsze zadania. Za chwilę wrócę do ostatniej naszej konferencji, bo w sumie mieliśmy cztery konferencje ogólnokrajowe, ale sądzę, że pomimo nadmiaru możliwości i oporów, z jakimi w jednym i w drugim przypadku spotykaliśmy, można uznać, że plan naszych działań nie w pełni, ale jednak w znaczącej części wykonaliśmy.

Ostatnia konferencja, zorganizowana trochę ad hoc wraz z Komisją Polityki Społecznej i Zdrowia, okazała się najmniej owocna. Dlaczego? Po prostu bardzo liczyłem na to, że ta konferencja wypadnie w chwili, kiedy zostanie przyjęta pełna usta-

wa o systemie ochrony zdrowia. Ta konferencja była tak pomyślana, aby nawiązać do tamtej ustawy i wskazać na potrzebę sensownego wymodelowania sieci służby zdrowia na terenie województwa.

Chociaż jestem absolutnym zwolennikiem pełnej autonomii, decentralizacji na różnych poziomach samorządu, to uważam, że jeśli chodzi o sieć zamkniętych placówek służby zdrowia, w województwie musi być jakaś jedna ręka, która tę sieć ukształtuje. Dzisiaj nie ma szans przy drogiej diagnostyce, a jednocześnie krótkim pobycie w szpitalu, żeby utrzymywać tak gęstą sieć szpitali i żeby każdy szpital miał wszystko u siebie. Wtedy albo wszędzie będzie bieda, albo...

Tu mała dygresja. Podjąłem u siebie taką próbę, akurat przed tą konferencją zaprosiłem dwóch starostów miast położonych po sąsiedzku, bo u nas na zachodzie Polski miast jest trochę więcej niż gdzie indziej. Szpitale powiatowe są w odległości 12–13 km, tam było tak: Lubusko, Żary, Żagań, Szprotawa. Dzisiaj utrzymywanie całej tej siatki naprawdę nie ma sensu. Do tego jeszcze wśród tych szpitali jest jeszcze ładnie zorganizowany wojskowy szpital nr 105. Namawiałem starostów: panowie, zrezygnujcie z tego, stwórzcie jeden szpital. Pośredniczyłem też trochę w kontaktach ze służbami wojskowymi, żeby przekazali ten szpital wojskowy, bo on i tak już jest właściwie wojskowy, ale w cywilu. Lekarze nie są w mundurach, tylko w cywilu, aczkolwiek jest to w sieci szpitali Ministerstwa Obrony Narodowej. Niestety, nie udało mi się przekonać tych dwóch władz powiatowych. Ani jeden, ani drugi nie chciał zrezygnować ze swojego szpitala.

Przyznam się, że wtedy wyszedłem z tą inicjatywą, bo liczyłem się z tym, że z tej nowej ustawy o ochronie zdrowia można by było coś wyciągnąć i kontynuować. Bardzo temu sprzyjał Związek Powiatów Polskich, wtedy też aktywnie się w tym zaangażował, uważając że w odniesieniu do zamkniętych placówek służby zdrowia potrzebna jest jedna ręka usytuowana w skali województwa, która wskaże: ten szpital tu, a taki tam.

Nawet nie dziwię się starostom – tu patrzę na ciebie, Elu – że oni się bronią.

(Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Będzie skutecznie zapisane.)

No właśnie, wiedzą, że za chwilę staną przed swoimi wyborcami, którzy powiedzą: sprzedał pan nasz majątek. Nie winię tych ludzi jako takich, ale chodzi o to, że potrzebny jest pewien system, mechanizm.

(Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Żeby było na kogo zwalić.)

O, żeby można było powiedzieć: musiałem tak zrobić.

(Senator Grzegorz Matuszak: Walczyłem, ale mi zabrali.)

Niestety, akurat tak się złożyło, że ta ustawa nie została przyjęta i właściwie tę konferencję odbyliśmy, bo odbyliśmy, ale nie było rezultatu. Dlatego nawet ją trochę przemilczam, bo wyobrażałem sobie, że to wszystko będzie inaczej. Była szansa, żeby w ślad za tą ustawą, po naszej konferencji można było wywołać określone mechanizmy. Ale zostawmy to. To będzie zadanie dla następnej ekipy. Do tego będzie musiało dojść, bo nie ma szansy, żeby sieć służby zdrowia w dalszym ciągu tak się kształtowała.

Dochodząc do końca, zastanawiam się, co z naszego doświadczenia warto byłoby polecić naszym następcom. W moim przekonaniu byłoby warto, aby nasi następcy zajęli się przede wszystkim dalszym doskonaleniem systemu kompetencji, mam na myśli decentralizację, ale jednocześnie żeby było trochę pewnego rodzaju centralizacji. Brzmi to trochę paradoksalnie, chodzi mi o stworzenie pewnych mechanizmów, aby w razie konieczności, jak w przypadku służby zdrowia, można było to dobrze wymodelować, mając na myśli cały czas sprawnie funkcjonujące państwo i wszystkie jego usługi. To trzeba kontynuować.

Następna sprawa, nad którą już trochę dłużej się zatrzymałem, to jest niezbędne dopracowanie się nowej, sensownej ustawy o pracownikach samorządu terytorialnego, gdzie zostałyby wkomponowane mechanizmy, które już wymieniałem, dotyczące jawności doboru, kształcenia, doskonalenia, awansowania poziomego, niekoniecznie pionowego, ale jednocześnie powiązanego z awansem finansowym, aby sprawność działania pracowników była jak najlepsza przy zachowaniu pełnej stabilizacji. To będzie najtrudniejsze, bo tak to jest, że kiedy wygrywa wybory ktoś reprezentujący określoną opcję polityczną, próbuje dobrać sobie współpracowników. Trudno mu się dziwić. Chce mieć koło siebie lojalnych ludzi, wykonujących jego zadania.

Przyznam się, czy to, o czym mówię, nie jest czasem utopią...

(Senator Grzegorz Matuszak: Szlachetne złudzenie.)

Dziękuję.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Czy uda się do tego doprowadzić. Ale skoro udało się to gdzie indziej, to sądzę, że u nas też może się to udać.

Tu znów mała dygresja. Kiedyś w odległych czasach, kiedy w ogóle nie istniało pojęcie służby cywilnej, pracowałem w administracji oświatowej, a to jest element administracji państwowej. Byliśmy wtedy z wizytą we Włoszech, kiedy tam były wybory. Przy włoskim temperamentem było widać te wybory, na ulicy, wszędzie, a w tym urzędzie wojewódzkim była taka cisza, jak by to było zupełnie gdzie indziej.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest. Zajmujący się nami urzędnik w randze sekretarza, to jest odpowiednik naszego dyrektora generalnego, powiedział: mam określone poglądy, ale gdybym w którymś momencie ujawnił je w swoim działaniu, w decyzji, wówczas skończyłaby się moja kariera. Jest więc jednak możliwe osiągnięcie takiego stanu, ale chyba to jest jeszcze i przed nami i przed wszystkimi, którzy będą sprawowali nasze powinności w przyszłości.

Trzeci wniosek jest taki, że dalej wnikliwie trzeba przyglądać się temu, co jest następstwem bezpośrednich wyborów wójta, burmistrza. Nie chcę pochopnie wyciągać wniosków, ale po prostu trzeba się temu przyglądać, obserwować i ewentualnie doskonaląc cały mechanizm. Z jednej strony na pewno jest to krok naprzód, że obywatel sam współdecyduje o wyborze, ale jednocześnie zbyt mały wpływ na funkcjonowanie tego przewodniczącego ma sama rada, mam na myśli nieudane referenda. Zamysł jest doskonały, źle, że nie chodzimy, nie uczestniczymy w bezpośrednim sprawowaniu władzy, bo na tym polega referendum. Trochę się rozmija jedno z drugim. Statystyka mówi, że w skali roku na palcach jednej czy dwóch rąk można policzyć skuteczne referenda.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ale pozostałe nie. Trochę smuci, że to nie funkcjonuje według zamysłu.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą zaproponowałem zapisać. Mianowicie po tych kilku latach funkcjonowania powiatu i województwa warto by tak na chłodno przypatrzyć się usytuowaniu niektórych instytucji. Mówiłem już o szpitalach, w oświacie też się tak dzieje, było nieudane nasze odrzucenie ustawy, bo lobbyści rolnicy sprawili, że szkoły rolnicze mogą iść do ministra. W moim przekonaniu stało się tak dlatego, że kiedy modelowano ustrój wojewódzko-powiatowy, niektóre instytucje powinny znaleźć się nieco wyżej. Na przykład nawiążę do gwałtownego sporu toczącego się wokół szkół leśnych. Jeżeli ich jest trzynaście w kraju, to warto, żeby były one przynajmniej na poziomie marszałka, żeby to zaspokajało ich ambicje. Trochę to się wtedy nie udało.

Pamiętam ten czas, bo już uczestniczyłem w pracy w parlamencie, cały czas, przez trzy kadencje uczestniczę w pracy Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, bo to w końcu mój zawód, i w Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Pamiętam boje, jakie toczyliśmy o usytuowanie niektórych instytucji, żeby znalazły się na innym piętrze administracji. Niestety. Mam o to pretensję osobiście do pełnomocnika, który wprowadzał wtedy tę reformę. Niejednokrotnie mu to wytykałem i czynię to do tej pory, jeśli się spotykamy, do profesora Kuleszy, który tak bardzo konsekwentnie dążył, żeby to wszystko było jak najniżej. Teraz te zapisy są troszkę puste. Na przykład w urzędzie marszałkowskim oświata jest jako zadanie, ale co tam jest? Dwie, trzy placówki, biblioteka pedagogiczna...

(Senator Grzegorz Matuszak: Jakież licea, na przykład sześć medycznych.)

Już ich nie ma. W tej chwili kształcimy już na poziomie wyższym, są licencjaty, czyli zginęły licea medyczne. Jest chyba jeszcze kilka szkół ponadgimnazjalnych, ale są to dosłownie fragmenty. Normalnie zapisaliśmy, począwszy od gmin. Przepraszam, nie chcę nawiązywać akurat do oświaty. W każdym razie toczyliśmy wielkie boje o to, żeby dostosować to do zakresu działania terytorium, usytuować to na tym czy innym poziomie. Trochę to się nie udało i trochę to sprawiło kłopotów w zakresie placówek opiekuńczo-wychowawczych, placówek ze sfery socjalnej. Jest możliwa zmiana, między innymi nasza inicjatywa ustawodawcza o zmianie ustawy o systemie oświaty zmierzała do tego, żeby wyjść naprzeciw i inaczej usytuować te szkoły. W tych czterech czy pięciu wnioskach, jakie proponowałbym pozostawić naszym następcom, jest ten, że pora tak na chłodno dokonać oceny. To dotyczy też kultury.

W tej chwili minister kultury, dzięki naszej ustawie, wchodzi z pewnym współfinansowaniem, z patronatem. W tej chwili akurat podpisuje porozumienia z poszczególnymi marszałkami. Przynajmniej jedna placówka w każdym województwie jest współfinansowana przez ministra kultury.

Można też przytaczać przykłady, kiedy jakieś placówki wzorowo prosperują u starosty. Na przykład u starosty mojego powiatu ziemskiego są aż dwa muzea, jedno archeologiczne, a drugie wojskowe, którego zasoby są niewiele uboższe od Muzeum Wojska Polskiego. Po prostu od początku jest świetny organizator, nie wiadomo skąd ściągnął aparaty latające i pod względem ich liczby jest to drugie muzeum po Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, a jest w powiecie.

Jednak nawet nie dziwię się radnym, kiedy im brakuje pieniędzy na drogi, na wszystko, a mają utrzymać muzeum, ważne dla pół Polski.

(Senator Grzegorz Matuszak: W Brzegu nad Odrą jest zamek, zwany śląskim Wawelem.)

O właśnie!

(Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Już jest objęty patronatem ministra.)

Dlatego chyba jest czas – i to jest ostatni wniosek – żeby dokonać chłodnego osądu i zastanowić się, gdzie należałoby te placówki usytuować, na jakim poziomie samorządu. Absolutnie nie wykraczam poza samorząd.

(Senator Zbigniew Zychowicz: U mnie muzeum instrumentów zostało przekazane samorządowi wojewódzkiemu i bardzo dobrze prosperuje.)

(Głos z sali: Ale one same się ratowały.)

Same się ratowały, mądrze, robili to mądrzy ludzie. Im nie trzeba ani naszej regulacji, ani prawa, bo można przecież nawiązać umowę, porozumienie, wziąć się do

tego, ale czasem ambicje przysłaniają mądrość. Przepraszam, może to subiektywna ocena, ale...

Reasumując, chciałbym jeszcze raz nawiązać do początku. Jak już wspomniałem, w moim przekonaniu nie w pełni, ale w dość znaczącej części udało się nam zrobić to, co sobie zaplanowaliśmy.

Osobiście chciałbym wszystkim państwu bardzo serdecznie podziękować za pracę w tej komisji. Pracując przez trzy kadencje Senatu, mam różne spojrzenia na określone kadencje, mniej czy więcej jakiejś osobistej satysfakcji z tego, co się udało zrobić. Ta kadencja jest obciążona wieloma różnymi politycznymi zgrzytami, pewnymi grzechami, które kontestujemy w różny sposób, ale z dużą atencją odnoszę się do tego, co tutaj robiliśmy. Podziękowania adresuję do wszystkich członków, także do pani Bożeny, sekretarza komisji, do pani Kasi, która przysłała trochę później, ale przejście do pracy w tej komisji było bardzo ważne. Chciałbym wszystkim państwu bardzo serdecznie podziękować za to wszystko. Nie ukrywam, że kończę na tym sprawowanie mandatu senatora, nie startując dalej, ale będę wspominał bardzo, bardzo miło i to dzięki wam. Serdecznie za to wszystkim dziękuję.

Tyle z mojej strony. Gdyby państwo może zechcieli powiedzieć kilka słów co do samego sprawozdania, do tych wniosków, bo traktuję to jako pewną otwartą dyskusję. Bardzo bym zachęcał jeszcze do króciutkiej rozmowy. Nie zakładam, że to posiedzenie będzie długie. Później jeszcze tylko będę chciał państwa na chwilę zaprosić, ale to osobno.

Bardzo proszę.

Senator Zbigniew Zychowicz:

Dziękuję uprzejmie.

Chciałbym podziękować wszystkim koleżankom i kolegom za pracę w tej komisji, szczególnie zaś panu przewodniczącemu, który wykazywał się anielską cierpliwością – to jest cecha, z której jesteś znany chyba wszędzie – i spokojem olimpijskim, choć określenie „olimpijski” pasuje raczej do minionych czasów.

Miałem dużą przyjemność pracując w tej komisji już drugą kadencję. Mogę chyba powiedzieć, że w tej komisji – nie wiem jak było jeszcze w poprzedniej kadencji – ale za czasów, kiedy przewodniczącym komisji był senator Janowski też był spokój, była to przyjemna praca. Janowski był prezydentem Rzeszowa, potrafił nas jakoś łączyć. Zbyszko wniósł tutaj jeszcze więcej tego spokoju, refleksji i naprawdę autentycznej troski o należyte kontakty między rządem a samorządem. Pomimo iż był wojewodą, czyli niekoniecznie samorządowcem, na każdym kroku zawsze podkreślał, że właśnie troska o samorząd jest główną troską, która nam tutaj towarzyszy.

Jeszcze raz podkreślam, że miałem ogromną przyjemność pracując w tej komisji i niewątpliwie ogromny wpływ na ten klimat, gdzie nie widać było różnicy między orientacjami politycznymi członków, miał Zbyszko.

Przy okazji powiem, że może to jest cecha samorządowców, iż gdy chodzi o sprawę samorządu, bardzo szybko tracą spojrzenie z boku, nacechowane orientacją polityczną. Pamiętam, kiedy w listopadzie 1998 r., jeszcze przed formalnym objęciem rządów zebraliśmy się jako marszałkowie w Katowicach, by zawiązać Konwent Marszałków Województw RP, sala się podzieliła osiem na osiem. Ośmiu było od Buzka, ośmiu z lewicy. Nie wiadomo było, jak zacząć. Pierwsze, co wtedy ustaliliśmy, że skoro nas jest osiem na osiem, to przywództwo w konwencie przez pół roku będą sprawo-

wać ci od Buzka, a przez drugie pół roku ci z lewej strony. Wierzcie mi, rychło, po trzech miesiącach, się okazało, że taki podział nie musi istnieć. Ludzie początkowo tak trwali przy Buzku, czuli się zjeżeni, kiedy myśmy coś tam mówili, że nie bardzo się udaje te reformy wdrożyć w życie, a później wszyscy, niezależnie od tego skąd kto pochodził, podkreślaliśmy potrzeby i zastanowiliśmy się jak je rozwiązać.

Zbyszko zachęcił nas do tego, aby się zastanowić, co należałoby zarekomendować naszym następcom. Oprócz tego, o czym Zbyszko tutaj mówił, podkreśliłbym, że w ślad za tymi krajami europejskimi, gdzie konsekwentnie wdrożono czy zmaterializowano ideę subsydiarności, ja bym też twierdził, że trzeba to robić dalej. Zbyszko podał ten nieszczęsny przykład, bo nam się to nie udało, o ośrodkach doradztwa rolniczego, bo jest on spektakularny, namacalny. Rzeczywiście, marszałek w ustawie jest odpowiedzialny za kształtowanie rozwoju obszarów wiejskich itd., tymczasem odbiera się mu najistotniejszy dzisiaj instrument. To z jednej strony.

Z drugiej strony mamy do czynienia z materializacją idei subsydiarności, powiedziałbym *à reboure*, kiedy to starosta otrzymuje na przykład technikum wodnych melioracji albo technikum młynarskie, których jest jeszcze mniej niż techników leśnych, nie trzynaście tylko chyba pięć w Polsce. To już jest przesada, prawda? Trzeba znaleźć ten rozsądny, złoty środek.

Naszym następcom poleciłbym również politykę regionalną. Myśmy zajmowali się nią incydentalnie, kiedy było trzeba, ale polityka regionalna jest niewątpliwie bardzo mocno związana z samorządem, zwłaszcza wojewódzkim. Niestety, ani na szczeblu centralnym, ani na szczeblu wojewódzkim nie mamy jakichkolwiek rozsądnych rozwiązań. Po prostu w Polsce nie ma długofalowej, metodycznej polityki regionalnej. To jest działanie *ad hoc*.

Wreszcie uwadze następnej komisji poleciłbym fundusze europejskie, zwłaszcza w części dotyczącej samorządów. Mój zespół parlamentarny przygotował taki raport, później sięgnęliśmy jeszcze głębiej. Chciałbym wam powiedzieć, że na 30 czerwca Polska skonsumowała 1% funduszy europejskich. Fakt, że mamy zasadę $n + 2$, czyli będzie to można konsumować do końca 2008 r., ale nie jest dobrze. Stwierdziliśmy – i tu nie musieliśmy się szczególnie mocno wysilać – że Polska jest najbardziej zbiurokratyzowanym krajem Unii Europejskiej, najbardziej, nie ma już bardziej zbiurokratyzowanego kraju. Podam spektakularny przykład. Polski rolnik w ramach programu „Młody rolnik” – przypomnę: do czterdziestego roku życia, spełniający też inne kryteria – może otrzymać środki z Unii Europejskiej, ale do wniosku uniwersalnego, takiego samego we wszystkich krajach członkowskich, musi dołączyć dwadzieścia sześć załączników, Niemiec musi dołączyć cztery załączniki. To jest po prostu horrendum. Przyszła komisja będzie musiała to bardzo mocno eksponować. Urzędnicy kierują się po prostu zasadą, której studenci przypisali fajną nazwę chronienia pewnej części ciała. Sami dorzucają na wszelki wypadek jakieś wymagania, bo może przyjedzie ktoś z Unii. A Unia tego nie wymaga. Naprawdę poleciłbym to naszym następcom, zwłaszcza że tak na dobrą sprawę, mniej więcej jedną trzecią czy jedną czwartą, może nawet więcej tych funduszy będą konsumować samorządy. Przypomnę koleżankom i kolegom, od 2007 r. nie będzie centralnego Zintegrowanego Programu Operacyjnego Polityki Regionalnej, tylko będzie szesnaście ZPORR wojewódzkich i jeden centralny, koordynujący. To są ogromne pieniądze, o wiele większe niż teraz.

Na co jeszcze zwróciłbym uwagę naszym następcom? W każdym kraju świata stosunki między centrum a samorządem są nacechowane, mniej lub bardziej, licznymi

sprzecznościami. U nas te sprzeczności są jeszcze dość duże. Kiedy rozmawiałem z kolegami w różnych gremiach samorządowych, to zawsze mówiliśmy, że trzeba by opracować wzorem innych kart taką kartę, nie wiem jak ją nazwać, kartę powinności rząd-samorząd, czy kartę wzajemnych kontaktów, gdzie zapisano by dekalog, czy może większą liczbę zasad uniwersalnych, na przykład że kto ustanawia ulgi, ponosi ich koszty. Niby się o tym mówi, ale to nie jest napisane. Ktoś tam ustanawia ulgi, wiedzą o tym burmistrzowie, marszałkowie, starostowie, a potem jak to będzie stosowane, licho wie. Na przykład coś takiego – może najlepiej, żeby było to wpisane w konstytucji, ale trudno sobie wyobrazić taką kazuistyczną konstytucję – że zadaniom przekazywanym na dół towarzyszą koszty, które trzeba ponieść w związku z ich realizacją. Takich zasad uniwersalnych można by zapisać więcej, ale żeby to było święte. Chodzi mi o coś takiego.

Kończąc, raz jeszcze chciałbym podziękować panu przewodniczącemu i wszystkim koleżankom i kolegom za – nie waham się tu użyć takiego określenia – komfort pracy w tej komisji. Mimo iż było dwieście dwadzieścia pięć posiedzeń, to zawsze jadąc na posiedzenie cieszyłem się, że będziemy mogli rozmawiać o ważnych sprawach i że nie dzieli nas pogląd, orientacja, ale że naszą wspólną troską jest samorząd, co naprawdę tutaj było widoczne. Mam dużą satysfakcję z tego, że mogłem tu pracować. Dziękuję.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję.

Dodam jeszcze o naszych spotkaniach, o czym zapomniałem w statystyce. Nie zdarzyło się, żeby nam kiedykolwiek brakowało kworum. Średnia frekwencja, też musieliśmy to zapisać, wynosi chyba 90%.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W ciągu całej kadencji.

Bardzo proszę.

Senator Elżbieta Streker-Dembińska:

Dyskutując o tym, na co należałoby zwrócić jeszcze uwagę podobnej komisji w następnej kadencji, myślę, że jest bardzo ważna rzecz, która nie została w tej kadencji zrobiona. Mianowicie bardzo wielkim utrapieniem jest ustawa dotycząca zagospodarowania przestrzennego. To jest problem, który dotyka wszystkich, począwszy od gminy, poprzez województwa. Brak klarownych rozwiązań, brak polityki w zakresie przestrzeni jest naprawdę uciążliwy.

Tutaj pewne wskazanie. Już z praktyki widać, że powiat, mimo iż jest niejako usługodawcą, a więc wykonuje zadania z obszaru usług, a nie inwestycji wprost, powinien jednak mieć większy wpływ na gospodarkę przestrzenną. To nie tylko powinno być wyrażenie opinii, która może być przyjęta lub nie w zakresie takiego planu, ale również pewne wzajemne zobowiązania. Zbyt łagodny, zbyt miękki jest przepis mówiący tylko o opiniowaniu i ewentualnie o możliwości zgłaszania przez powiat zadań czy pomysłów, które należałoby realizować. Chodzi mi o położenie nacisku na to, by samorząd powiatowy miał większy udział w gospodarowaniu przestrzenią. Zatem kolejne zadanie to nie tylko architektura, ale i urbanizacja. W tej chwili w ustawie obowiązuje coś takiego, że każda gmina powinna powołać sobie architekta i urbanistę. To nie jest dobre rozwiązanie. Taki zespół urbanistyczno-architektoniczny powinien, moim zdaniem, funkcyjono-

wać na poziomie powiatu, ponieważ chodzi nie tylko o dowolność i wolność podejmowania decyzji w zakresie lokalizacji czy planu przestrzennego zagospodarowania, ale również o jakość tych inwestycji, ich wkomponowanie w określone warunki danego regionu. Na tę ustawę bardzo czekają samorządowcy. Idąc w końcu roku do wyborów uzupełniających za jeden z podstawowych punktów uznałam konieczność rozwiązania sprawy zagospodarowania przestrzennego, tym bardziej że z tą ustawą spotkałam się w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Samorzady wniosły tam wiele poprawek, ale to w dalszym ciągu nie jest ustawa, na którą czekają samorzady. To jest zadanie bardzo poważne, w dużej mierze porządkujące i wbrew pozorom ułatwiające korzystanie ze środków Unii Europejskiej. W ślad za porządkiem w tej dziedzinie idzie również porządek, jeśli chodzi o zalesianie, o cały obszar związany z rolnictwem. W tej chwili też są kłopoty, żeby wydać jakieś decyzje. Tyle uwag merytorycznych.

Osobiście chciałabym powiedzieć tak. Jestem bardzo krótko w Senacie.

(Senator Grzegorz Matuszak: Dlatego masz świeże spojrzenie.)

Chciałabym państwu bardzo serdecznie podziękować za to, żeście mi zaufali. Chociaż byłam krótko, miałam okazję być i senatorem sprawozdawcą, i posmakować wszystkich ról senatora, jakie mu przypadają. Z tego powodu czuję się bardzo dumna i w pełni usatysfakcjonowana. Mam nadzieję, że tych oczekiwań nie zawiodłam.

Obawiam się natomiast jednej rzeczy, że po uczestnictwie w posiedzeniach tej komisji, jeśli przyjdzie mi dalej sprawować mandat, to jest niebezpieczeństwo, że przyjąłabym formułę pracy tej komisji jako standard obowiązujący w Senacie. *(Wesołość na sali)*

(Głos z sali: To nie jest pewne.)

Obawiam się, że nie wszędzie jest taki standard. Miałam już pierwsze doświadczenie, uczestnicząc w posiedzeniach komisji sejmowych w sprawie ustawy dotyczącej funduszu drogowego i jakby mi spadła z oczu ta zasłona, przecież te komisje zupełnie inaczej pracują.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Przyjęcie jako standardu takiego rozwiązania daje przede wszystkim poczucie wielkiego spełnienia, zadowolenia i satysfakcji, że jednak mandat senatora to jest coś bardzo poważnego i że spotyka się ludzi na najwyższym poziomie, chcących rozwiązać problemy, a nie prowadzących walki polityczne. Tak że, Panie Przewodniczący, bardzo dziękuję. Jest pan mistrzem, nauczyłam się tego, co najlepsze, także dzięki mojemu sąsiadowi, z którym siedzę w jednej ławie. Dziękuję serdecznie za wszystko i życzę sobie i innym następcom, aby standard, który pan wprowadził, obowiązywał w Senacie zawsze.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję.

Tak, Zbyszek mówił o tym, że właściwie do samorządu trafiłem trochę przypadkiem, ale za to dorobiłem się tytułu „doktryner samorządu”. *(Wesołość na sali)*

(Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Razem żeśmy na to zapracowali.)

Bardzo proszę.

Senator Aleksandra Koszada:

Bardzo dziękuję.

Chciałabym również podziękować wszystkim członkom komisji, przede wszystkim panu przewodniczącemu za te cztery lata wspólnej pracy. Rzeczywiście jest tak, że nasza komisja była wyjątkowa. Kiedy był jeszcze z nami pan wiceprzewodniczący Janowski, również w wielu kwestiach, nawet bardzo trudnych, mogliśmy się do końca nie zgadzać, ale dyskutowaliśmy i z tej dyskusji powstawały jakieś kompromisy.

W mojej ocenie, niezależnie od tego, co się stanie przy najbliższych wyborach, czy uzyskam mandat, czy nie, te cztery lata dały mi bardzo dużo, poznanie wielu znacznie szerszych problemów. Akurat ja z Grzegorzem nie byliśmy w samorządowych władzach wykonawczych, ale kontakt ze wspaniałymi ludźmi i atmosfera, jaka tu panowała, to wszystko powoduje, że te cztery lata były rzeczywiście wspaniałe, mimo różnych problemów, mimo niekiedy z bólem serca podejmowanych decyzji, ale to tak czasem musi być.

Dziękuję również naszym paniom, które nas tu wspierały, zwłaszcza z panią Bożenką mieliśmy dłuższy kontakt. Oczywiście wiem, że w następnej kadencji będzie jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Sądzę, że również w przyszłej kadencji komisja samorządowa musi się zająć oceną funkcjonowania ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. To jest bardzo istotna sprawa. Mamy wiele uwag na ten temat.

Następną sprawą jest ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym, o której już mówiła Ela, z tym że ustawa, która trafiła do Sejmu, była bardzo mocno krytykowana przez wszystkie samorządy i praktycznie na tym się skończyło, ale problem jest bardzo poważny.

Jeszcze jedna kwestia, z którą się też stykałam już jako wiceprzewodnicząca, będąc na poszczególnych zjazdach związków, to jest kwestia finansowania oświaty. Trzeba się nad tym głęboko zastanowić. Mamy niż, w związku z tym są dodatkowe problemy w poszczególnych jednostkach. Sądzę jednak, że piętnaście lat funkcjonowania samorządu gminnego i praktycznie siedem lat samorządów innych szczebli daje możliwość wypracowania jakiejś docelowej koncepcji.

Wielokrotnie podnosiliśmy też kwestię liczby powiatów. W ustawie o dochodach zapisaliśmy preferencje finansowe dla tych, którzy chcą się łączyć, ale nie przyniosło to żadnych rezultatów. Jednak trzeba się poważnie zastanowić, czy taka liczba powiatów, czy powiaty w granicach czterdziestu tysięcy mieszkańców, czy nawet dwudziestu paru tysięcy, bo takie też są, mają rację bytu. Wtedy środki społeczne są wydawane praktycznie na funkcjonowanie tylko administracji. Sądzę, że nad tym na pewno trzeba się będzie zastanowić.

Jeszcze raz serdecznie wszystkim dziękuję.

(Głos z sali: Ilu mieszkańców ma najmniejszy powiat w Polsce?)

(Głos z sali: Czterdzieści tysięcy.)

(Głos z sali: Sejny, dwadzieścia siedem tysięcy.)

Senator Elżbieta Streker-Dembińska:

Panie Przewodniczący, dopracowanie się określenia „doktryner samorządu” to jest chyba pochwała.

(Głos z sali: I teolog.)

Tak. To jest chyba największa wartość w tym wszystkim. Zresztą nie ukrywam, że będąc we władzach Związku Powiatów Polskich wielokrotnie słyszałam z ust kolegów, którzy mieli bezpośrednio z państwem kontakt, że na przewodniczących, na komisję samorządu w Senacie naprawdę można liczyć. Przy wszelkich inicjatywach związku powiatów zawsze mówiono tak: musimy to dać Piwońskiemu, on się tym po-

winien zająć, to jest wtedy szansa, że coś się z tym zrobi. Tak że proszę nosić z honorem tytuł „doktrynera samorządu”.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Czy do samych wniosków ktoś z państwa miałby jeszcze jakieś uwagi?

(*Senator Apolonia Klepacz: Jeszcze ja.*)

Bardzo proszę.

Senator Apolonia Klepacz:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Myślę, że do tych ciepłych słów o przewodniczącym warto jeszcze dodać jedno. Kiedy w swoich wędrówkach nie tylko po moim województwie, ale i okolicy, wymieniałam nazwisko i imię naszego przewodniczącego, oczywiście wyrażając bardzo wysoką opinię, spotykałam osoby, które były wychowankami Zbyszka i pamiętały go z odległych czasów. Są to osoby bardzo znaczące w kraju, nie będę tutaj wymieniała nazwisk. Jest to tylko podkreślenie, że droga Zbyszko Piwońskiego zawsze była drogą, na której pozostawiał po sobie niezmiennie bardzo dobrą opinię i bardzo dobry ślad.

Jeżeli chodzi o wnioski, chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Ola już podkreśliła ważność ustawy o dochodach jednostek samorządowych, potrzebę monitorowania tej ustawy. Sądzę, że jest jeszcze jeden bardzo ważny aspekt. W ciągu tych czterech lat faktycznie zrobiliśmy znaczący krok, który udało nam się zakończyć ustawą kompetencyjną, rozdziałem kompetencji. To jest to, czym możemy się szczycić.

Jednak są jeszcze pewne niedoróbki, spojrzenie na samorząd, na administrację publiczną i na właściwie jej funkcjonowanie przez pryzmat budżetu. Myślę, że to jest kolejna rzecz. Na przykład jest wiele zaszłości w budżecie, jeżeli chodzi o funkcjonowanie administracji, na które zwracałam również uwagę w trakcie tej kadencji, ale nie zostało to wyprostowane. Jest problem finansowania, współfinansowania i wspomagania, pozyskiwania środków, o czym mówił Zbyszek. Ten budżet moim zdaniem – nie wiem, jakie jest zdanie państwa, ale nieraz się to przewijało – również wymaga pewnej transformacji i rekonstrukcji. Usytuowanie kontraktów w rezerwach celowych pokazuje, że to jest margines dla państwa. Myślę, że tak dalej być nie może.

Podam również inne przykłady. Reforma przeprowadzona w 1998 r., jeżeli chodzi o podział województw, pozostawiła pewne ślady. Na przykład, porównując województwo pomorskie i województwo podkarpackie – wskazywałam na to także w Komisji Ochrony Środowiska – widać, że wojewódzkie inspektoraty ochrony środowiska w województwie podkarpackim mają dwieście trzydzieści trzy etaty i zapewnione na to odpowiednie środki budżetowe, a w województwie pomorskim jest sto dziewięć etatów. Czyli sto dziewięć a dwieście trzydzieści trzy, a są to dwa analogiczne województwa, porównywalne pod względem potencjału ekologicznego i gospodarczego, chociaż myślę, że obciążenia środowiskowe w województwie pomorskim są większe.

Jaka jest tego przyczyna? Zawsze się mówiło, że to jest obciążenie historyczne z racji tego, że tam było połączonych kilka województw. Porównując Zbyszko nasze województwa, moje opolskie i twoje, jest również różnica prawie 50%, sześćdziesiąt etatów a dziewięćdziesiąt kilka. Z tego widać, że środki budżetowe na funkcjonowanie administracji państwowej, na funkcjonowanie wielu inspekcji są po prostu niewłaści-

wie rozdzielane. Mówiliśmy o tym, sugerowaliśmy, było to przekazywane w naszych wnioskach, ale nie było żadnych zmian.

(*Głos z sali:* To standaryzacja.)

To jest niezbędne i konieczne. Tak nie może być. Przyglądając się materiałom z województwa podkarpackiego, zawsze się dziwiłam, skąd oni mają tyle środków i możliwości. Po prostu były na to fundusze, bo automatycznie do środków na etaty dochodzą środki na zadania rzeczowe, na sprawy materialne, to idzie jakby z automatu. Sądzę, że ten automatyzm, historycznie dziedziczony z okresu sprzed transformacji w 1998 r., również wymaga zmian w budżecie. Trzeba się bardzo skrupulatnie i precyzyjnie temu przyjrzeć.

Kolejna sprawa, sugerowana przez konferencje, w których również brałam udział, konferencje ONZ, brukselskie, to jest problem implementacji zasady zrównoważonego rozwoju, czyli połączenia prac wielu komisji. Chciałabym podkreślić, że sposób nowego spojrzenia na to w następnych latach nas nie ominie i będziemy musieli trochę inaczej modelować podejście do pracy zarówno komisji samorządowej, jak i w tych, które powinny z nami współpracować.

To takie uwagi na marginesie wszystkich wniosków, o których tutaj nasz przewodniczący Zbyszko Piwoński wcześniej mówił.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Trafna uwaga, bo faktycznie bezskuteczne były nasze wnioski w odniesieniu do Ministerstwa Finansów, jeśli chodzi o kreowanie wydatków budżetowych.

Bardzo proszę, Grzegorz.

Senator Grzegorz Matuszak:

Dziękuję.

Nawiązując do wniosków, jakie może należałoby przekazać naszym następcom, być może warto byłoby zasugerować zachowanie symetrii w wyborze organów wykonawczych w miastach na prawach powiatu i w powiatach ziemskich. Łódź na przykład to jest gmina i jednocześnie powiat, prezydent jest wybierany w wyborach powszechnych, a tuż o miedzę jest wybierany przez radę. Przypominam, że byłem przeciwny dość szybkiemu i pochopnemu wprowadzeniu wyborów bezpośrednich, ale skoro one już są, to na poziomie średnim samorządów powinny chyba być takie same w całym kraju. Nie mówię w tej chwili o poziomie samorządów wojewódzkich, ale to tutaj wydaje się dość niekonsekwentne. To jedna uwaga.

Druga uwaga. Drogi Zbyszku, Panie Przewodniczący, powiedziałem o twoich szlachetnych złudzeniach, ale przecież sam uczestnicząc, zresztą delegowany przez Senat, w Radzie Służby Cywilnej słuchałem bez przerwy, jakich to świetnych apolitycznych fachowców wychowuje Krajowa Szkoła Administracji Państwowej, a Anna J., sensacyjna, fałszująca podpisy jest absolwentką tej właśnie szkoły, myślę zatem, że to zależy od ludzi i od ich charakteru, a nie od rodzaju służby i ukończonych szkół. Dlatego dobrze jest mieć wyobrażenie, że szlachetnie funkcjonują pewne organy, ale wszystko zależy od ludzi.

Jeżeli mogę, na koniec chciałbym dodać rzecz całkiem osobistą. Mianowicie ja też bardzo dziękuję Zbyszkowi, dziękuję wam wszystkim za miłą atmosferę, za wysoką kulturę osobistą. Czułem się dobrze z wami. Jestem człowiekiem, który od czasu do czasu jakieś rzeczy sobie zapisuje, w trakcie kadencji prowadziłem więc nie blok, ale

zapiski senackie w Internecie i potem pod koniec kadencji pomyślałem, że może warto wybrać trochę tych zapisków, trochę je zredagować i własnym sumptem wydałem książeczkę. Ponieważ każdy z nas będzie miał wspomnienia, spróbujcie swoje wspomnienia porównać z moimi. Moje są niewątpliwie subiektywne, ale być może pewne rzeczy przypomną się wam dzięki zdjęciom czy przywołaniu spraw, które należą już do przeszłości, a które są śladem tego, cośmy robili.

Panie Przewodniczący, jeśli mógłbym, to pozwolę sobie wręczyć wam toto. Z urzędu najpierw pan przewodniczący. (*Wesołość na sali*)

(*Rozmowy na sali*)

(*Głos z sali: Spore tomisko wyszło.*)

Zbyszku, bardzo cię proszę, bądź łaskaw przyjąć. Dziękuję najserdeczniej. Najpierw panie. O, bardzo proszę też przyjąć. Wszystkiego dobrego.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

(*Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Przejrzę sobie, co się działo wcześniej.*)

To jest od samego początku, jak byłem senatorem kotem i jak się czułem. Bardzo proszę.

(*Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Dziękuję ci bardzo. A ja nigdy nie czułem się kotem.*)

Dla Zbyszka też jest egzemplarz. Pozwoliłem sobie wręczyć wam to dzisiaj. Chciałbym spróbować w poniedziałek wręczyć innym kolegom, ale ponieważ was szczególnie lubię, to uznałem, że wcześniej powinniście dostać.

(*Senator Elżbieta Streker-Dembińska: To my już możemy mieć przeczytane to do poniedziałku.*)

(*Przewodniczący Zbyszko Piwoński: O twoich talentach oratorskich i innych, Grzegorz, to myśmy mieli okazję się przekonać, ale o talencie literackim jeszcze nie.*)

Można to czytać na wrywki, bo są to właściwie felietony, można powiedzieć. Jest o powiedzonkach Kutza i Jarzembowskiego, i o różnych sprawach, o okowicie Litwińca, ale i o poważnych dyskusjach też jest.

Dla pań także po egzemplarzu, jeśli panie zechcą.

(*Głos z sali: Z przyjemnością.*)

(*Senator Zbigniew Zychowicz: Dykteryjki. Gdyby ktoś zaczął spisywać dykteryjki w Senacie...*)

(*Senator Elżbieta Streker-Dembińska: Tak, kiedy coś mnie rozbawi, to w stenogramach Senatu na żółto zaznaczam. Rzeczywiście są to fantastyczne rzeczy.*)

Niektóre rzeczy umykają.

(*Głos z sali: Ktoś to powinien robić.*)

Przy czym jest to niewątpliwie subiektywne. Ja to tak widziałem, ktoś widział być może inne rzeczy. Ale wiecie, stara zasada: gdy dwóch widzi to samo, nie widzi tego samego. Już więcj nic nie mówię.

Senator Zbigniew Zychowicz:

Powinniśmy to zaznaczać, nie wszystko jest w stenogramach. Czasem kontekst jest taki, że stenogram tego nie uchwyci.

(*Senator Grzegorz Matuszak: Nie oddaje.*)

Wicemarszałek Tyrna, człowiek zacny, ale niezbyt wykształcony, czytał ustawę o kwitach jakichś tam i bankach hipotecznych, a on powiedział hipotetycznych, na co

Tusk, siedzący wtedy niedaleko mnie, mówi pod nosem: jeszcze nie jest tak źle w tym państwie. (*Wesołość na sali*)

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Nie, takimi talentami nie mogę się pochwalić. Tylko na jednej stroniczce napisałem słowa, prosząc o przyjęcie jako wyraz podziękowania. Książka nie jest moja własna, ale chciałbym w ten sposób przypomnieć o swoim rodowodzie, pięknej ziemi lubuskiej. Tutaj było przyjęcie.

(*Senator Grzegorz Matuszak: Zbyszku, przyjmij to, co przed tobą leży.*)

Jednocześnie do tego dołączam jeszcze jedno. Od kilku lat z dużym zaangażowaniem zajmowałem się sprawą filharmonii, budową sali koncertowej. W ubiegłym roku zakończyłem to, sala została oddana do użytku i z okazji zakończenia inwestycji, której przez kilka lat patronowałem, filharmonia wydała płytę, którą dokładam z prośbą o przyjęcie. Przepraszam, że prosząc o przyjęcie będę raczej posługiwał się listą alfabetyczną.

(*Głos z sali: Mała, ale ładna.*)

Żałuję, że nie mogę przyznać się do autorstwa.

(*Głos z sali: Nic straconego.*)

Gwiazdki, które tutaj są, pokazują, że to jest województwo, które ma dwie stolice, dlatego są dwie gwiazdki.

(*Senator Grzegorz Matuszak: Ale ta gwiazdka wyżej to jest Zielona Góra, Gorzów jest niżej.*)

(*Rozmowy na sali*)

Na tym chciałbym zakończyć to posiedzenie i zaprosić na lampkę czerwonego wina, tam pod parasole, do hotelu.

Senator Aleksandra Koszada:

Ale najpierw, Kochany Przewodniczący, w imieniu członków komisji chcemy ci jeszcze raz serdecznie podziękować za twoje ciepło, za twój ojcowski stosunek do nas wszystkich i za to...

(*Przewodniczący Zbyszko Piwoński: Z wieku tak się należy.*)

...za to, że te cztery lata naprawdę były wspaniałe. Żałujemy bardzo, że już nie kandydujesz, bo to będzie duża strata dla Senatu, że nie będzie takiej osoby, jak Ty. Ale życzymy ci wszelkiej pomyślności, dużo zdrowia i samych sukcesów. Myślę, że będziemy się dalej kontaktować. Wszystkiego najlepszego. (*Oklaski*)

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Serdecznie dziękuję. Dziękuję bardzo.

Powtórzę jeszcze raz. Te nasze spotkania to była największa moja przyjemność. Z tym pozostanę. Jeżeli będę wspominał, to właśnie te spotkania.

(*Głos z sali: Miło nam.*)

Bardzo dziękuję i zapraszam.

Aha, chciałbym jeszcze, żebyśmy może gdzieś się uwiecznili, tam czy tu.

(*Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 16*)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Halina Ewa Pieniążek

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851